№ 199. Warszawa. Niedziela 21 Lipca / 2 Sierpnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

[illegible] w Królestwie [illegible] rs. 12 (złp [illegible] rs. 3 (złp. [illegible] wie taż sama [illegible] nej w Kro- [illegible] daniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro Znalezienie Sgo Szczepana M. Wschód słońca o g. 4 m. 24.—Zach. o g. 7 m. 46. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 13. wczoraj w poł. cie. 18. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 2

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski, w wydziale wojskowym, z d. 23 Czerwca 5 Lipca) w Kissingen, w skutek examinu za odznaczający się postęp w naukach, zostają w liczbie innych, podwyższeni do rangi porucznika, podporucznicy: zostający przy Michałowskiéj akademji artylerji *Potocki* i przeniesiony do 7éj brygady polowéj artylerji; zostający przy Mikołajewskiéj akademji inżenierów: *Wrześniowski, Cui, Kalinowski, Jachimowicz, Gartkiewicz* i *Strojnowski*; podporucznika chorążowie: *Hausman, Weissenhoff, Rusiecki, Krzysztanowski, Minkiewicz, Skowzgird* i *Szatyński*, wszyscy z pozostaniem przy Mikołajewskiéj akademji. Zostający przy tejże akademji porucznik 6go bataljonu saperów *Orda*, przeniesiony do inżenierów wojennych.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.
Rada administracyjna Królestwa.

W wykonaniu Najwyższego rozkazu, odezwą ministra sekretarza stanu z d. 11 (23) Lutego r. b. za Nr 491, objawionego we względzie skuteczniejszego zapobieżenia gwałtownym napadom na poczty, jakie obecnie pojawiać się zaczęły, Rada administracyjna Królestwa postanowiła ogłosić do zastosowania się i wykonania co następuje:

Artykuł 1. Winni rozboju lub rabunku popełnionego przez napadnięcie na drogach publicznych na pocztę, dyliżans lub inny transport pocztowy, oddawani będą pod sąd wojenny, bez względu, czyli napad miał miejsce z bronią w ręku lub bez takowéj. W szczególności sądowi wojennemu ulegać będą, tak główni sprawcy i wspólsprawcy rozboju lub rabunku, o których mówi art. 14 kodexu kar głów. i popr. jako też i inne osoby mające udział w przestępstwach tych, w skutek poprzedniéj zmowy, jakiemi są: herszci, wspólnicy, podżegacze i uczestnicy, w następnym art. 15 tegoż kodexu wymienieni.

Art. 2. Śledztwa co do przestępstw tych wyprowadzać będą właściwe sądy cywilno-karne przy obecności officera, jakiego władza wojskowa wyznaczy; a po ukończeniu tychże śledztw, odstępować je będą pod zawyrokowanie sądom wojennym.

Art. 3. Jeżeli obwiniony oprócz napadu na pocztę, obciążonym był jeszcze zarzutami innych przestępstw, w tym razie sądy cywilne karne i co do tych przestępstw wyprowadzą śledztwo, lecz wstrzymawszy się z zawyrokowaniem, pozostawią je sądom wojennym dla łącznego rozpoznania.

Wszakże gdyby się okazała niewinność obwinionego co do samego napadu na pocztę, lub podług stanu śledztwa karanań dla braku dowodów przez sąd wojenny wymierzoną by być nie mogła, w takim razie pozostałe zarzuty innych przestępstw osądzą już sądy cywilno-karne.

Ar. 4. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w dzienniku praw ma być zamieszczone, poleca się Kommissji Rządowéj Sprawiedliwości.

Działo się w Warszawie, dnia 14 (26) Czerwca 1857 roku.

Namiestnik, General-Adjutant (podpisano)
Xiążę Gorczakow.

P. z. o. dyrektora głównego prezydującego w kommissji rządowéj sprawiedliwości, rzeczywisty radca stanu, (podp.) *Brzeziński*.

P. o. sekretarza stanu, rzeczywisty radca stanu, (podp.) *J. Karnicki.*

— Rada administracyjna, na posiedzeniu z dnia 21 Czerwca (3 Lipca) r. b. zatwierdziła udzieloną przez Biskupa djecezji Kujawsko-Kaliskiéj, Xiędzu Józefowi *Lisieckiemu*, kanonikowi gremialnemu kollegjaty Kaliskiéj, proboszczowi parafji św. Mikołaja w Kaliszu, sędziemu surrogatowi tamecznego konsystorza i dziekanowi dekanatu Częstochowskiego, prezentę na kanonika katedry Kujawsko-Kaliskiéj w Włocławku.

— Dziedzinę nauk przyrodzonych wzbogaciło kilka przed niedawnym czasem wyszłych dzieł, a mianowicie: *Historja naturalna*, systematycznie ułożona podług najlepszych dzieł, w tym przedmiocie pisanych przez Leśniewskiego. *Dziwy świata pierwotnego* czyli kolebka wszech-świata, historja popularna stworzenia i ukształcenia się powierzchni kuli ziemskiéj z jéj roślinami i mieszkańcami, od początku, aż do czasów obecnych, według wypadków, badań i nauki, ułożona przez dra W. F. A. Zimmermana, przekład T. Dziekońskiego, i *Zarysy kosmologiczne*, budowa wszech świata, jego wielkość i dzieje tworzenia się, komety, o spotkaniu się ziemi z kometą, przez Apollinarego Zagórskiego.

O wyjściu dwóch pierwszych, donieśliśmy jeszcze przed ukończeniem ich druku. *Historji naturalnéj* mamy już dwie części które stanowią tom jeden, a każda ozdobiona kolorowanemi rycinami. Części takich ma być więcéj, i te złożą porządne dzieło na jakim poniekąd zbywało. *Dziwy świata pierwotnego*, zawierają str. 510 i 237 drzeworytów, a jak pierwsze tak i drugie zalecają się przystępną ceną, część bowiem *historji* kosztuje rs. 1 kop. 50, *dziwy* zaś rs. 3 kop. 60. Xiążki te pisane nader przystępnie i łatwe dla każdego pojęcia, obejmując zbyt wiele ważnych, naukowych i ciekawych wiadomości, doznały ogólnie dobrego przyjęcia. Dzieła te wyszły nakładem p. Merzbacha, u którego także w tych dniach ukończono już druk drugiego tomu dzieł Klementyny Hoffmanowéj. Tom ten obejmuje *Obrazki pobożne* czyli Żywoty świętych niewiast, a między niemi wszystkich naszych świętych polskich patronek Jadwigi, Elżbiety, Kunegundy, Bronisławy i innych. Dzieło to należące do późniejszych, jakiemi nieodżałowana autorka obdarzyła polki, napisane zostało w 1843 roku. Niepotrzebujemy rozwodzić się z szerokiemi pochwałami nad tą xiążką; przedmiot i imię autorki już jest najlepszą rękojmią jego wartości i szczęśliwego wyboru dzieł z których ś. p. Hoffmanowa czerpała źródła i wiadomości. Autorka przeznaczyła je kobietom w świecie żyjącym, którym na każdéj karcie tak zbawienne udzielała rady. P. Merzbach, który zajął się wydaniem całkowitego zbioru dzieł Hoffmanowéj, naznaczył stosunkowo niską cenę bo rs. 1 kop. 50, za tom obejmujący czterysta a niektóre i więcéj

Przegląd Teatralny.

TEATR ROZMAITOŚCI.

ŻYDZI.

Komedja w czterech aktach oryginalnie napisana przez J. Korzeniowskiego. (Wznowiona).

(Dokończenie.)

Hrabina to także może portret, ale równie jak hrabia w żadnym razie typu stanowić nie może. Jéj *mignardises* i otrząsanie się na wszystko, stosowne by może były dla jakiéj spanoszonéj subretki, któraby parodjowała rolę wielkiéj damy, ale dla takiéj Ponickiéj oswojonéj ze swojem położeniem, i nie potrzebującéj nadrabiać grą w kółku domowym, wydają się zbytecznemi. Znałem jednego hrabiego który mówił raz do swojéj żony, co wyszedłszy ze średniego stanu, a mając głowę zawró coną tytułem, bawiła się w wielką damę.

— Moje dziecko nie naśladuj panny Mars, bo chociaż ona wybornie odgrywa rolę hrabiń, to jednak wolę hrabiny naturalne.

Otóż hrabina Ponicka za bardzo pannę Mars naśladuje.

A zresztą małoznacząca to postać, rzucona tu szkicowo dla całości obrazu, którą panna Łapińska odegrała ze zrozumieniem, ukraszając wdziękiem przesadę.

Pani Szenionowa siostra hrabiego, charakter lepiéj daleko od tamtych dwóch pierwszych obmyślany, nosi na sobie cechy prawdy. Tego rodzaju Szenionowe, widzieliśmy i widzimy ciągle, to nie zmyślenie to rzeczywistość. Stara wietrznica zbankrutowana na wdziękach, miłości i majątku, dawniéj spekulująca na własną piękność, teraz na słabostki ludzkie, paplająca i mizdrząca się bez ustanku, pretensjonalna do śmieszności, chociaż już sama w siebie nie wierzy, i wie że nie oszuka nikogo, pozwalająca sobie *tak między nami* wszystko powiedzieć i sama o wszystkiem i lada z czego rozpoczynająca dyskurs, spotykająca z uśmiechem mężczyznę u stóp siostrzenicy co jéj tylko nastręcza sposobność przypomnienia sobie zabawnéj historyjki z czasów młodości, jednem słowem taka pani Szenionowa to typ żyjący pośród nas i oddychający prawdą, albo przynajmniéj bardzo często pojawiający się kilkanaście lat temu. Ale panna Dutkiewiczówna nie nadała téj roli całéj żywości, całego kolorytu z jakiemi ona odegraną być winna. Długa ta paplanina stanie się nudną, jeśli jéj nie ożywią ciągłe gesta i ruchliwość fizjonomji, która ani chwili spoczywać nie może, bo pani Szenionowa to wytrawna aktorka, a panna Dutkiewiczówna była tylko Szenionową debiutantką. Nie dziwić się zresztą młodéj i zdolnéj artystce, że mało oswojona z rolami tego rodzaju, nie odpowiedziała w zupełności trudnemu zadaniu. Żeby taką rolę znośnie odegrać, trzeba przynajmniéj przez połowę widzieć i wiedzieć to, co już pani Szenionowa użyła i zużyła do szczętu w swojem rozrzuconem i rozpuszczonem życiu.

Prezes Zadzirnowski to także żywotna postać. Człowiek wysoko majętny i w znaczeniu pomiędzy obywatelstwem, chociaż ten majątek i znaczenie od ojca dopiero jego początek wzięły, stara się z jednéj strony o utrzymanie powierzchownéj świetności i blasku, z drugiéj nie odbiega od żadnego sposobu żeby majątek powiększyć, ku czemu skutecznie mu posługuje, usprawiedliwiona opinja bogacza jaką ma pomiędzy bracią szlachtą, która spieszy złożyć do niego swoje oszczędności w depozyt na mały procent, a prezes jako obrotny człowiek, z tych pieniędzy wielkie zy-

stronnic starannego wydania.

Włodzimierz hr. de Broel Plater, zajął się zbiorem wszelkich materjałów i źródeł historycznych, dotyczących panowania Jagiellonów. Zbiór ten obejmujący wiele nowych dokuméntów. z których połowa w języku łacińskim, przełożony został na polski i wkrótce ogłoszony będzie drukiem.

P. M. Fajans [illegible]zy zapowiedzianą dawniéj publikacją pod tytułem: *Kwiaty i poezje*, do których dali prace znani nasi poeci: Pol, Syrokomla, Deotyma, Wolski, Pruszakowa, Ilnicka, a nadto będą tu niektóre poezje Ad. Mićkiewicza, Bohdana Zielewskiego i Lenartowicza.

P. F. S. Dmóchowski przełożył dwutomową powieść: *Wspomnienia sieroty*, czyli pierwsze lata znanego powieściopisarza Dickensa. Ma to być jedna z nalepszych jego w tym rodzaju prac.

— Franciszek Kołos malarz, rodem z Hrubieszowskiego, wyjechał z Warszawy do Rzymu dnia 7go Lutego 1857 roku. Największem jego życzeniem było, dostać się do téj stolicy sztuk pięknych i rozpocząć dalszą naukę w swoim zawodzie, stało się podług jego życzenia, bo na początku Marca stanął w Rzymie, lecz nawet nie obejrzawszy miasta, zachorował tak mocno że przez kilka tygodni zupełnie był bez przytomności. Jego towarzysz podróży Ignacy Gierdziejewski, nie odstępował go na chwilę w chorobie któréj już się nie wydźwignął i d. 6 Maja 1857 r. zakończył pracowite swe życie, szczęśliwy że choć na obcéj ziemi miał przyjaciela, który do ostatniéj chwili go nie opuszczał, i ostatnią oddał mu pośmiertną posługę.

— Piszą do nas z Ciechocinka:

Ciechocinek jest dotąd prawie pusty w stosunku do lat innych, nic dziwnego, bo większa część rodzinnych ptaszków, uleciała bujać po obczyznie.

Nikt tak nie uczuwa téj próżni, jak poczciwy von Müller, który usypia wraz z swym buchalterem nad kantorkiem z opróżnionemi szufladkami.

Ale Müller mimo to wskrzesił swoje reuniony przez kinder-bale, na których dzieci wyskakiwać będą co dzień od 6éj do 9éj, a starsi przez zapomnienie do 2giéj.

Lecz nie na tem koniec, już i p. Gawecki zawitał ze swą truppą i urządziwszy na prędce scenę w stajni murowanéj ratuszowéj, z któréj z czasem ma się ukształtować nowy teatrzyk, na co rząd już przeznaczył 20,000 złp. i abrys na takowy ukończony wkrótce, przedstawiony będzie pod zatwierdzenie. Otóż to w tym niby nowym teatrzyku, pewnéj niedzieli po pierwszy raz odegrano dwie sztuki: *Sługa za pana i Rodzinę Mazurów.* Pan Łada zaś obiecał dać koncert.

Żółwim krokiem, tak nad Wisłą, jak w oddali od brzegu, ściągają się do Ciechocinka coraz wygodniejsze z mieszkaniami domy, jak naczelnika tutejszéj warzelni, doktora miejscowego i inne pobliższe, które już od niejakiego czasu zajmują goście. Nowość zaś taką mamy: przy domu jenerałowéj Sierakowskiéj, rozlokował się domek z blachy żelaznéj składany, zawierający cztery małe pokoiki, sprowadzony z Anglji. Szkoda tylko wielka, że nie ma skrzydeł, bo w razie niebezpieczeństwa od komety, mającéj zawitać do nas przed 1860 r., mogłaby właścicielka z domkiem, niby w arce Noego przenieść się na inną jaką planetę.

Z późniejszéj korrespondencji z Ciechocinka, te jeszcze wypisujemy szczegóły:

Według matematycznego pewnika znajduje się w téj chwili w Ciechocinku, mniejsza liczba rodzin, jak roku zeszłego, lecz za to są liczniejsze dzieci, mianowicie kollekcja dzieci skrofulicznych.

Dzisiaj tedy daleko mamy więcéj tu szukających polepszenia zdrowia, niżeli rozrywek. Dla tego to dzisiaj Ciechocinek wygląda cicho, spokojnie, bez szumu i ruchu dawnego, życie nie zasadza się na ciągłych skokach. Bale także w tym roku cóś się niekleją. Wprawdzie w samym zaczątku przerwane zostały z powodu wieści nagłéj o śmierci tragicznéj ś. p. Leszczyńskiego z Belna, męża w obywatelstwie zasłużonego i powszechnie kochanego.

Ale zamiast niedobroczynnych zabaw, pojawiają się inne piękne uczynki; zajmują się na teraz kwestą na kościół parafjalny mający zbudować się w Ciechocinku, szanowne damy, jak p. Górska z hr. Krasińskich, p. Kretkowska, Folkierska i inne. A co najwięcéj jest budującem i pocieszającem to, że na czele ofiar pojawiają się imiona dziatek: jak Mincio synek xiężnéj Karolowéj Radz., młodzi Potoccy niedawno osieroceni po ojcu i dawniéj po matce hr. Tyzenhauzównie, i liczne rodzeństwo poważnéj matrony p. Chrząszczewskiej, ztąd wnosić należy, że zacne matki i przewodnicy pragną, żeby młode pokolenie wzrastało pod skrzydłem wiary i pobożności.

Z teatrem takoż nienajlepiéj się powodzi, mimo przeniesienia sceny do głównego ogniska mieszkań tutejszych, lecz tego nie wiem, czy to wynika z obojętności dla truppy rodzinnéj, czyli z poczucia się do czegoś żywotniejszego jak *Mąż Pustelnik*, *Lunatyczka*, które główki różanych podlotków odurzyć mogą, a serduszka skazić, ztąd pp. aktorowie nie do mody stosować się winni, a dążyć do naprawy obyczajów i pamiętać, że nie to jest dobrem co nowe, ale co ma cel wzniosły, piękny i moralny.

Przedstawiona u nas komedja *Warszawiacy i Hreczkosieje* ogólnie niezadowoliła. Wszyscy sarkali na przesadzone charaktery Warszawiaków i na naciągane sceny, jak chłopów o ogórkach. *Ulicznik Warszawski* później przedstawiony, lepiéj się powiódł.

Kilka dni bawił tutaj znakomity geolog b. professor akademji Krakowskiéj p. Zejszner, który ztąd rozpoczął robić wycieczki geologiczne dla zbadania pokładów ziemi i utworzenia mappy geologicznéj Królestwa Polskiego.

Z artystów był tutaj p. Kania, dał tylko wieczorek muzykalny u miejscowego doktora i odjechał do Radomia, i ma tutaj zawitać ku końcowi, dla dania publicznie koncertu.

15go Lipca odbył się w sali Müllera koncert p. K. Łady, składający się z 6ciu utworów, lecz najwięcéj wszystkich zajął Śpiew Ptaszka i Kujawiaki nasze narodowe rzewno-wesołe, a tak silnie mówiące do duszy. To tylko było przykrem dla słuchaczów, że artysta okazał jawne niezadowolenie z nielicznego zebrania się gości.

Bolesław z Ukrainy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 27 *Lipca.* Baron Lionel Rothschild został dziś na nowo wybrany jednomyślnością głosów na członka Izby niższéj z City of London.

Rząd dotąd nie otrzymał żadnéj wiadomości z Indji.

Londyn 29 *Lipca.* Według otrzymanych przez rząd wiadomości z Bombay, powstanie w Bengalu mniéj jest rozszerzone niż się obawiano i wojsko rządowe szybkiemi marszami postępuje ku miejscom zagrożonym. Wiadomości z Chin mówią o zdobyciu przez anglików 127 czunek z 900 działami, jedna warownia została także zdobytą.

— Hrabia Persigny otrzymawszy wiadomość o śmierci swego teścia xięcia De la Moskowa odjechał wczoraj wieczorem do Paryża.

Paryż 29 *Lipca. Moniteur* donosi, że Cesarz przybył wczoraj wieczorem do Chalons. Obejrzy on tam roboty i przygotowywania dla zainstallowania obozu i dziś uda się w dalszą drogę do Paryża.

Marsylja 28 *Lipca.* Dziś do godziny 11éj nadejście poczty z Indji nie było jeszcze sygnalowane.

Paropływ *Vigilant* oczekuje tu na rozkazy admiralicji i na lorda Cochrane, który ma zastąpić admirała Lyons.

Paropływ *Borysthene* wracający z Alexandrji, o którym donoszono, że spotkany był w Bonifacio ze złamanym masztem przybył dziś do naszego portu.

Piszą z Genui 26 lipca, że rada municypalna tamtejsza została rozwiązana, a poprzedni mer wybrany na nowo znakomitą większością.

Werona 27 *Lipca.* Stan zdrowia marszałka hr. Radeckiego tak dalece polepszył się, że

---

ski ciągnąć potrafi. A korzysta z najdrobniejszéj okoliczności żeby zarobić lub urwać, nie narażając reputacji, i téj uczciwości którą niektórzy tak dziwnie pojmują. Komornikowi Staroświeckiemu który zniszczony pogorzelą przychodzi do niego na kilka miesięcy przed terminem swoją sumkę odebrać, proponuje ustąpienie sobie znacznéj części téj summy za przyśpieszenie wypłaty, tak, że oburzony komornik nazywa go żydem. Ale pan prezes trzyma się we wszystkiem systematu Fryderyka Wielkiego, który zwykł był mawiać: „Niech gadają co chcą, byleby płacili.“

Doskonale pomyślana jest scena jego z Brzydkiewiczem, szlachcicem, starym wygą, który niegdyś służył dworsko, zna się na przebiegach, i co chwila przypominając panu prezesowi karjerę jego ojca, zmusza go do przyjęcia pieniędzy w depozyt na większy procent niż zwyczajnie. Ten Brzydkiewicz postać kalkowana z natury, przedstawiony został przez pana Panczykowskiego z tak uderzającą prawdą, że nie można marzyć nawet o lepszem oddaniu téj roli. O grze pana Chęcińskiego który przedstawił prezesa, nie wiele mamy do powiedzenia. Widocznie rola ta nie dla niego, znać staranie sumiennego artysty, ale pomimo tego postać ta blado jakoś wyszła. A jednakowoż prezes jest jedną z tych typowych fizjonomji, które żadnym sposobem w drugim rzędzie stać nie mogą, a raczéj inne zaćmićby powinny.

Xiężniczka Zofja, to panna szlachetnie wyexaltowana z charakterem i wolą, ale z głową romansową, i z sercem które przed rozsądkiem na harc wybiegło. Że się kocha w synie komornika pojmujemy to razem z Szenionową, ale gotowibyśmy podzielić zdanie hrabiego, że nie tak łatwo powinnaby mu oddać rękę, bo o tego rodzaju xiężniczki trudno teraz nie tylko u nas ale i gdzie indziéj. Strasznie pod tym względem xiążkowo nam jakoś wygląda ta postać. Postępek sam przez się chwalebny może być nawet prawdziwy, ale niepodobny do prawdy i przez to razi nienaturalnością.

Pani Ziemińska grała ze zwykłym sobie rozumem, ale te romansowo-exaltowane role bardzo są niewdzięczne, zwłaszcza dla artystki która do wesołych i dowcipnych przywykła. Kiedy Antoni Staroświęcki, klęknąwszy przed nią oświadcza jéj swoją miłość, pani Ziemińska wybornie odegrała pomieszanie i zapomnienie się. W ogóle jéj gry, nie razi wprawdzie żaden ton fałszywy, ale widać że gra, i że ją ta gra kosztuje, przez to czasami brak naturalności.

Postać komornika Staroświeckiego, jako typ szczątków staréj zagonowéj szlachty naszéj, stanowi ozdobę całéj sztuki. Ten charakter z wielką sympatją nakreślony został przez autora, który przy pomocy wzorowéj gry pana Rychtera potrafił też samą sympatję w widzach obudzić. Komornik przez cały ciąg sztuki zachowuje najwierniéj ów pierwotny a tak rzadki już typ uczciwego pana brata, co szanując swój klejnot, potrafi zarazem uszanować potomków pierwszych rodzin Rzeczypospolitéj. W samą też porę przychodzi mu fantazja kiedy kto go poniżyć pragnie. Wówczas głowę podnosi do góry, nie dba kogo ma przed sobą, a wypowie prawdę, drugich nie skrzywdzi ale o swoje się upomni. Bezsilny przeciw przemocy, oddaje Bogu utrapienia, ale nie opuszcza rąk i szuka gdzie można ratunku, choć łaski nie przyjmie, zbyt dumny na to. A jak też pan Rychter potrafił tę rolę oddać! Co za powaga, połączona z układnością starego szlachcica, jaka w tem złamanem ciele krewkość moderowana uznaniem co komu winien i sobie, jaka prawda w każdym geście, w każdym ruchu, w każdem słowie. Od początku do końca przychodzi widzowi zapominać, że to rola, zdawałoby się że to żywcem wskrzeszona postać, która pozostała w pamięci niektórych, którą inni z tradycji znają.

I komornik Staroświęcki pozostałby niezrównaną kreacją, gdyby sam autor nie osłabił wrażenia i nie nadwerężył całości, przez fałszywy jeden odcień jaki mu nadał przy samym końcu sztuki. Dobrze to że komornik nie pozwala swojemu Antosiowi drzeć się pomiędzy pany, i być tam ostatnim kiedy równym sobie

marszałek postanowił w dniu 30 b. m. przenieść się do Medjolanu. (*Neue Pr. Zeit.*)

A M E R Y K A.

New-York 14 Lipca. Raporty z Washington w tutejszym *Herald* potwierdzają prawdopodobieństwo zgodnego załatwienia nieporozumień z Grenadą.

Bójki w New-York jeszcze nie ustały i codziennie należy być przygotowanym na wybuch w większych wymiarach. Policja i siła zbrojna czynią potrzebne przygotowania.

Wiadomości z Hawany dochodzą do 9 b. m., okręty wojenne hiszpańskie wyszły z portu i krążą przy brzegach.

Według doniesień z Vera-Cruz 7 i z Mexyku 3 b. m., wybory miejscowe w ogóle wypadły na korzyść rządu.

— Jenerał Ospima, nowy prezydent rzeczypospolitéj południowo-amerykańskiéj, Nowéj Grenady, przychyla się do propozycji jakie rząd Stanów Zjednoczonych przedstawił względem ubezpieczenia podróżnych na kolei żelaznéj na międzymorzu Panama. Jak wiadomo propozycje te zmierzają do nie zbyt nawet zamaskowanego ustąpienia tego między-morza.

W Honduras (Ameryka środkowa) z powodu wypędzenia dowódcy awanturników Walkera, zarządzono wielkie uroczystości publiczne. Prawo znoszące karę śmierci zostało przez tamtejsze ciało prawodawcze odwołane. W New-York przeciwnie Walker doznaje ciągłych owacji za to, że chociaż bez powodzenia, przedsięwziął napad w Ameryce środkowéj. Tam on uważany jest za rabusia, tu zaś jako popularny promotor rozszerzania się władzy jankesów. (*Neue Pr. Ztg*).

F R A N C J A.

Paryż 28 Lipca. Sprawy indyjskie są dziś naturalnie głównym przedmiotem powszechnego zajęcia. Depesze otrzymane ztamtąd, przedstawiają położenie rzeczy jeszcze niepomyślniéj jak poprzednio.

Kwestją polityki zewnętrznéj która po wypadkach indyjskich naturalnie w mniejszym nieco stopniu zajmuje umysły, jest kwestja nieporozumień w sprawach Xiężtw Naddunajskich. Wiadomo że Francja wystąpi nie już z prostą protestacją, ale z formalnem żądaniem unieważnienia wyborów w Mołdawji. Wiadomo także że Francja na téj swojéj drodze spotyka silną opozycję ze strony Austrji i Anglji, które utrzymują że wstrzymanie się wyborców od udziału w głosowaniu, jeśli nie jest skutkiem zabiegów Francji, to przynajmniéj stronnictwa które podziela jéj ideje. Dwa te mocarstwa opponują nawet przeciw propozycji załatwienia téj sprawy na konferencji mającéj się odbyć w Paryżu, bo to byłoby już początkiem zadość-uczynienia udzielonego Francji.

Kilka-krotne rozmowy miały miejsce w tym przedmiocie między ministrami rozmaitych państw, które były reprezentowane na kongressie paryzkim. Francja na téj drodze na którą została zmuszoną wstąpić, będzie musiała obok unieważnienia wyborów, wymagać także odwołania kajmakana Vogorides, czego nie chciała dopuścić się, kiedy jeszcze sądziła że Porta ma przychylniejsze i szczersze zamiary.

Mówią tu już stanowczo o przygotowaniach na powrót Cesarza jutro o godzinie szóstéj. Zdaje się że przygotowuje się dla Jego Cesar. Mości dość uroczyste przyjęcie; oprócz eskorty jazdy, batalion gwardji Cesarskiéj i batalion piechoty linjowéj rozstawione będą na stacji kolei.

Cesarz i Cesarzowa według dotychczasowych zarządzeń, wsiądą na statek *Reine Hortense* w dniu 5tym sierpnia, udając się do Osborne; Cesarz został także zaproszony do obozu w Aldershott, ale wątpić należy żeby w tak krótkim czasie jaki J. Ces. Mość zamierza zabawić w Anglji, mógł się oddalić z rezydencji królowéj Wiktorji.

— Xiąże Hjeronim Napoleon ma udać się jutro do Hawru, gdzie spotka się ze swoim synem xięciem Napoleonem wracającym z Anglji.

Zapowiadają przytém w tym tygodniu przybycie a raczéj powrót króla Wirtemberskiego, który oczekiwany jest w Paryżu we czwartek, a następnie uda się do Biarritz, gdzie zabawi kilka tygodni i czekać będzie na przybycie Cesarstwa Ichmość.

W téj chwili mamy w stolicy wielki napływ dyplomacji. Pan Lafragua i lord Howden, przybędą wkrótce, pan Goury du Rozlan, minister francuzki w Grenadzie, przybędzie tu za urlopem; p. Feuillet de Conches, dyrektor protokółów w ministerstwie spraw zagranicznych, wraca z Rossji.

— Nasz minister marynarki zamierza posłać kilka statków wojennych w posiłek naszéj eskadrze w Senegalu, wiadomo że wypadki godne uwagi miały miejsce w téj stronie naszych posiadłości.

— Mieliśmy słuszność powątpiewając o prawdziwości pogłoski jakoby rząd angielski stanowczo odmówił extradycji ewentualnéj pana Ledru-Rollin. Być może że przedmiot ten był dotykany na drodze poufnéj, ale nie ulega wątpliwości, że żadne urzędowe żądanie nie było przedstawione ze strony rządu francuzkiego, zatem i odmowy ze strony Anglji wcale być nie mogło. Jeśli podobne żądanie ma być z naszéj strony przedstawione, to pewno nie pierwéj aż po zawyrokowaniu sądu, jeśli ten wyrok będzie dla pana Ledru-Rollin potępiający.

Dowiadujemy się zresztą, że dopiero dziś izba oskarżeń oddała pod sąd assyzów siedmiu oskarżonych, których imiona ogłoszone były w *Monitorze*. W zeszły piątek wysłuchano tylko raportu co do téj sprawy.

List pana Ledru-Rollin przesłany do dziennika *Daily News*, zdaje się podawać zupełnie w wątpliwość pogłoski o umiarkowanéj odezwie którą ten sławny rewolucjonista miał przesłać sędziemu zajmującemu się tu instrukcją processu, w którym jego imie jest skompromitowane.

— To cośmy pisali wczoraj o wrażeniu sprawionem przez korrespondencję z Jassy, zamieszczoną w *Monitorze*, było zupełnie prawdziwe. Zapewniają, że Mehmed Dżemil bey rzeczywiście powróci do Paryża jutro, albo pojutrze najpóźniéj. Zapewne dopiero po widzeniu się ambassadora tureckiego z hr. Walewskim i wzajemnem porozumieniu się w kwestji mołdo-wołoskiéj, rząd francuzki zdecyduje się co do środków, jakie przedsięwziąć uzna za właściwe.

Nasze przypuszczenia względem zajścia między Austrją i Sardynją, dotąd przynajmniéj okazują się trafnemi. To zerwanie, które chciano uważać za chwilowe, trwa dotąd, a pojednanie między Piemontem i Austrją, które dziś jeszcze niektóre dzienniki uważają za bardzo blizkie, nie sprawdza się jakoś i bodaj czy nie będziemy musieli długo jeszcze oczekiwać na nie.

Postawa prassy dwóch tych państw, chwilowo zmieniona przez przedstawienia kancelarji spraw zagranicznych, znowu wraca do nieprzyjaznego charakteru. Od kilku dni widać znowu ostre uwagi i gorzkie wyrzuty z jednéj i drugiéj strony.

Ostatnie wypadki we Włoszech nie zachwiały liberalnych przekonań Piemontu; trzy listy otrzymane wczoraj z Turynu, a pochodzące od znakomitych osób, są prawdziwemi studjami nad stanem umysłów w Piemoncie; w jednym z nich czytamy: »Zamachy buntownicze, spiski, więcéj jeszcze, jeżeli to podobna, przywiązały piemontczyków do swobód konstytucyjnych; są oni silnie przekonani, że gdyby swobody te przyjęte zostały przez wszystkie rządy półwyspu, Włochy byłyby zawsze spokojnemi. (*Ind. Belge*).

T U R C J A.

Konstantynopol 18 Lipca. Ciągle odbywa się żywy ruch kommunikacji wzajemnych między Portą i ambassadą francuzką, w przedmiocie interessów mołdo-wołoskich, ale położenie pogorsza się zamiast się polepszać, a stosunki między p. Thouvenel i Reszydem-paszą, dziwnie się wyprężają. Wielki wezyr otwarcie popierany przez lorda Stratford de Redcliffe i p. von Prokesch, ciągle obstaje za potrzebą nowéj konferencji. Przedwczoraj ta propozycja powtórzoną została pod formą wskazującą widocznie ze strony Porty postanowienie nie uczynienia zadość reklamacjom reprezentanta Francji i jego kolegów. Rząd turecki zastawia się dziś więcéj niż kiedykolwiek Anglją i Austrją. Według niego, ci dwaj reprezentanci uważają, że zarzuty czynione kajmakanowi Vogorides, nie są dostatecznie dowiedzionemi, że zatem przymus czyniony przez władze mołdawskie przy wyborach,

---

przodkować może, pojmujemy że mu każe odmawiać rękę xiężniczki Zofji, z obawy iżby nie musiał znosić kiedyś pańskich fochów i wymówek, iżby on ubogi i niższéj kondycji nie stał się zależnym od bogatéj i utytułowanéj żony, ale nie przyjmujemy téj różnicy krwi którą komornik upatruje pomiędzy Zofją a Antonim, a która w kraju naszym nigdy nie istniała. Każdy szlachcic nie tylko wojewodzie rodził się równym, ale i do korony mógł pretendować, bo już to taki był jego przywiléj. A chociaż przy końcu równość ta nadwerężyła się sporo, to jednak fantazja szlachecka uznając de facto przedziały, za nic w świecie nie przyznałaby że istnieją z prawa. A Staroświęcki jest szlachcicem dawnéj manjery, znać to we wszystkiem sam autor takim go chciał mieć. Jakże tu pogodzić wyobrażenia jakie on musiał zachować z tą czcią przesądną dla krwi niebieskiéj która może istniała w Portugalji, ale u nas zlewała się w ogólnym karmazynie. Dość miał on powodów żeby przeszkodzić związkowi Antoniego z xiężniczką, ale o różnicy krwi mowy tam być nie powinno, tylko o różnicy stanowisk światowych i majątku.

Antoni syn Staroświęckiego, jakkolwiek niby to jest bohaterem sztuki i ważną w niéj powinien odgrywać rolę, blednie przy innych wydatnych postaciach. Może być dlatego, że tych bohaterów poetów tak w powieściach jak i w dramatach mieliśmy zbyt wiele, a każdy z nich zdawałoby się jakby obstalował dla siebie przywiléj nudzenia czytelnika i widza. My wolelibyśmy w Antonim widzieć zaród poczciwego obywatela, wzór podług którego synowie takich Staroświęckich kierowanymi być winni, bo w żadnym razie na poetów nie radzilibyśmy im aplikować, niech lepiéj ulepszają gospodarstwo, sadzą kartofle, porządkują pola, to użyteczniéj i właściwiéj. Niech uwzględniają potrzeby swoich współziomków i włościan, niech się starają o wzrost pomyślności i dobrego bytu kraju, a i im i nam będzie z tem lepiéj niźli żeby mieli chodzić po xięgarzach, prosić się o nabycie dramatu albo zbiorku poezji. Gra pana Bodurkiewicza jakkolwiek staranna, była trochę za bardzo deklamacyjna i przesadzona, ale to już po części z roli wypływało.

Aron Loewe stary bankier żydowski jest raczéj ideałem niźli typem. Postać ta jednak nakreślona przez autora ręką pewną, śmiałemi rysami, bo trochę wbrew ogólnym przesądom, ze współczuciem przyjmowana bywa przez widzów. Wybornie uchwycona jedna cecha, że Aron poczciwy człowiek, Aron żyd szlachetny i moralizujący, przy największéj przyjaźni i pożałowaniu braterskiem prawie bierze jeden procent, a rozczulony do łez wspomnieniem przysług dawniéj doznanych ½ procentu spuszcza. To już najwyższe poświęcenie z jego strony.

Gra pana Żółkowskiego w téj roli wyższa jest nad rozbiór. Nie mamy wyobrażenia żeby można tę postać lepiéj uwydatnić.

Wykazaliśmy wysokie przymioty tego utworu uważanego jako obraz charakterystyczny, jako dramat stoi on daleko niżéj, a właściwie nie ma tam dramatu. Rzecz jak powiedzieliśmy, składa się z obrazków z których każden prawie z osobna można by odciąć bez wielkiéj szkody dla całości. Za każdą prawie sceną następujące odmiany dekoracji, nużą i odrywają uwagę widza, a nawet utrudniają przedstawienie sztuki. Samo rozwiązanie pozostawia wrażenie jakby tam było coś niedokończonego. W każdym jednak razie, dwa ważne przymioty stawiają ten utwór wysoko w naszych oczach, raz że jako pomysł jest on czysto oryginalny, powtóre że dotknięte są tam kwestje żywotne, którym nie tak prędko przeznaczonem jest przebrzmieć.

Najlepszem określeniem téj sztuki jest tytuł jaki dał jéj jeden z dyrektorów prowincjonalnych teatrów, wydrukowawszy gdzieś w Rawie czy Łowiczu na ogromnym sążnistym afiszu.

Żydzi a nie żydzi i nie żydzi a żydzi.

Wacław Szymanowski.

ni
u e jest wykonany tak aby mógł być uważany za bliżenie traktatowi i zobowiązaniom przyjętym przez dwór Porty. Należy tu uważać, że Wysoka Porta nie chce stanowczo wystąpić sama na scenę i że w chwili gdy interessowane osoby usiłują wykazać i uwydatnić służące jéj prawo inicjatywy, we wszystkich tych interessach, ona silnie upiera się przy pozostawieniu niebezpiecznym walkom obcego wpływu, rozwiązanie téj kwestji która jéj tak blisko dotyka.

Niezaprzeczoném jest jednak, że wybory nie mogą się odbyć w Mołdawji ani teraz ani później, pod wpływem przemocy, jaka ukazała się przy układaniu list wyborczych. To niebezpieczeństwo nawet może być bliższe niż się zdaje. Umysły bardzo są rozdrażnione, i ostatnie wiadomości z Jassy nie są bynajmniéj zaspakajające pod względem spokojności publicznéj, którą już dziś zakłócają cząstkowe manifestacje, mogące lada chwila stać się ogólnemi. W przypadku okupacji austrjackiéj, jaką też postawę zachowałaby Francja? Rząd turecki pozwala prowadzić się swoim doradcom, nie widząc przepaści jaką mu kopią pod nogami.

Wszyscy reprezentanci mocarstw interessowanych, otrzymali wczoraj od swoich właściwych kommissarzy depesze telegraficzne, które mają być nader ważne. Nie wiadomo jeszcze co one zawierają, ale mówią o nowych trudnościach wynikłych na miejscu między kommissją i władzami.

— Od czasu jak rada tanzymatu rozpoczęła na nowo swoje prace przerwane przez uroczystości obrzezania, zajmuje się ona roztrząsaniem ważnego i obszernego projektu exploatacji lasów Turcji. Przedstawili ten projekt dwaj najznakomitsi ludzie w państwie, Reszyd-pasza i wielki admirał Mehmed-Ali-pasza, niegdyś rozdzieleni zastarzałą nienawiścią, a teraz jak się zdaje złączeni w najzupełniejszéj jedności widoków i interessów. Wysokie stanowisko jakie oni zajmują w rządzie i osobiste środki jakiemi rozporządzają, pozwalają przypuszczać że tym razem przynajmniéj projekt ten nie podzieli losu tych wszystkich które rada tanzymatu bierze pod rozprawy i opuszcza kolejno. Inżynjerowie wezwani do zaprowadzenia téj nowéj exploatacji, znajdują się już w Konstantynopolu i mają wkrótce rozpocząć wycieczki dla dokonania na miejscu potrzebnych studjów.

Lord Stratford de Redcliffe, miał wczoraj posłuchanie u sułtana w cesarskim pałacu Dolma-Bakcze, i przedstawił Jego Wysokości listy królowéj Wiktorji zawiadamiające o przyjściu na świat xiężniczki. Listy te dawno już tu nadeszły, ale ambassador angielski zatrzymywał je do sposobności, przy któréj mógłby inny jeszcze zrobić użytek z otrzymanego posłuchania. Zapewniają istotnie, że na owem posłuchaniu lord Redcliffe miał mówić z Jego Wysokością o interessach Xięztw Naddunajskich.

Kiamil-Effendi zastąpiony przez Issam-beja na posadzie pełnomocnego ministra tureckiego w Berlinie, powołany tu został na urząd dyrektora ministerstwa oświecenia publicznego, o którego utworzeniu przed niejakim czasem donosiliśmy. Kiamil-Effendi jest jednym z najświatlejszych ludzi w Turcji i znakomitym literatem. Przed kilku laty rząd powierzył mu w Europie missję tyczącą się wychowania publicznego. Zwiedził on kolejno Francję, Angliję i Niemcy, i z wszelką troskliwością badał organizację szkół publicznych. Dla tego dużo tu liczą na jego światłą pomoc i specjalne wiadomości co do organizacji i powodzenia wychowania publicznego w Turcji. (*Ind. Belge*).

W Ł O C H Y.

Od granic Romanji 22 Lipca. Papież odbywa ciągle wycieczki do rozmaitych miast legacji. Jak już powiedzieliśmy, po zwidzeniu Ferrary i Ceuto Pius IXty wrócił do swojéj willi di Santo Michele in Bosco, pod Bolonją. Słychać coś o podróży do Toskanji, ale dotąd nie ma w tym względzie nic stanowczego.

Ta sama niepewność panuje także w przedmiocie powrotu Papieża do Rzymu. Utrzymują jednakże że ten powrót nastąpi w początku września, bo Ojciec Święty chce znajdować się w swojéj stolicy w święto Najświętszéj Panny, które przypada 8 września. To pewna że Papież nie uczynił żadnego z ustąpień jakich się spodziewano i że podobno nie uczyni ich przed odjazdem z Bolonji, co bardzo zniechęca bolończyków. Mówią o niejakich łaskach udzielonych dawnym członkom konstytuanty rzymskiéj, ale dotychczas wiemy tylko o kilku pozwoleniach powrotu na czas ograniczony.

Giornale di Roma z dnia 17 zawiera w przedmiocie ostatnich wypadków we Włoszech uwagi które wszystkich w ogóle uderzają wyrazami umiarkowania, a nawet prawie liberalnemi. Ten dziennik urzędowy mówi między innemi o *żołnierzach włoskich* zamordowanych w Livorno i Genui, że zamach buntowniczy w Genui wymierzony był przeciw rządowi konstytucyjnemu, co dowodzi, że dążności prawdziwego patrjotyzmu obcemi są tym rewolucjom.

Tenże dziennik skarży się na to że Anglja daje schronienie Mazziniemu, który spiskuje przeciw wszystkim rządom.

Wiadomości z Neapolu niepozostawiają wątpliwości względem zupełnéj przegranéj, bandy pod dowództwem pułkownika Pisacane. Można powiedzieć stanowczo, że zamach rewolucyjny nie powiódł się nidzie. Teraz stronnictwo konstytucyjne podnosi głowę z większą pewnością a przynajmniéj nadzieją powodzenia w zamierzonym celu. W Toskanji gdzie to stronnictwo więcéj jest reprezentowane, więcéj uorganizowane, były już niejakie manifestacje. Słychać że gotuje się daleko ważniejsza manifestacja na dzień w którym Pius IXty uda się do Florencji. Chcianoby nakłonić Papieża i Wielkiego xięcia do wznowienia przymierza które zawarto w roku 1847 z Piemontem.
(*Indépendance Belge*).

Turyn 25 Lipca. Właściciele tutejszych kawiarni otrzymują bezimienne listy z pogróżkami téj treści, że powstanie które się niepowiodło w Genui, wkrótce ma się ponowić w straszny sposób w Turynie. *Armonia* podaje tę wiadomość z dodaniem, że nateraz nie ma się czego obawiać.— W wielu prowincjach bezpieczeństwo publiczne bardzo jest zakłócone. (*Neue Pr. Zeit.*)

DONIESIENIA.

SĄD KONSYSTORZA PODLASKIEGO.

Na powództwo pani Józefy z Dębskich Wojtkiewicz, zapozywa niniejszem po raz pierwszy pana Józefa *Wojtkiewicza*, byłego dziedzica wsi Sętki w powiecie Łukowskim, męża powódki, obecnie z miejsca pobytu i zamieszkania niewiadomego, aby w sprawie o rozłączenie co do stołu i łoża ze swą żoną, w sądzie konsystorza podlaskiego agitującéj się, w Janowie podlaskiém posiedzenia swoje odbywającym, niezawodnie na dzień dziesiąty Września roku bieżącego osobiście lub przez pełnomocnika stawił się pod skutkami zaoczności. — Janów dnia 25 lipca 1857 r. — Xiądz Józef *Krasuski*, pisarz sądu konsystorza podlaskiego. (Nr 312.—1.)

Kommissarz wystawy wyrobów rękodzielniczych i płodów rolniczych w Warszawie.

Na mocy upoważnienia Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, podaje do wiadomości osób interessowanych, że w dniu 25 lipca (6 sierpnia) r. b. to jest we czwartek, w pałacu Namiestnikowskim odbędzie się głośna in plus licytacja, na sprzedaż wszelkich przedmiotów pozostałych po wystawie, jako to: różnego rodzaju stołów obitych białym kartonem, lub pąsowym tybetem, trzech drewnianych pawilonów, konsol, półek, rolet do okien, rozmaitych haków żelaznych i t. p. rzeczy. Licytacja rozpocznie się od summy Rs. 90. Osoby chcące przyjąć w niéj udział, winny na dwie godziny przed jéj zaczęciem złożyć na ręce kommissarza wystawy vadium w kwocie Rs. 25. Nieutrzymującemu się przy licytacji, vadium takowe natychmiast zwrócone będzie. Licytant zaś, który się utrzyma przy kupnie tych przedmiotów, obowiązany zadeklarowaną ofertę całkowicie zaraz wypłacić, a nabyte rzeczy w najkrótszym czasie swoim kosztem zabrać.
(Nr 321.—1.)

Xięgarnia H. NATANSONA, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 442 na 1m piętrze, odebrała nowy zapas na skład główny xiążek do modlitwy pod tyt.: *Katolickie nabożeństwo* na wszystkie niedziele i święta uroczyste i kościelne i t. d., zebrał Józef Łubieński w 2ch częściach: część 1sza domowa, część 2ga kościelna. 32ka, cena exemp. Rs. 1 kop. 20. — *Ołtarzyk polski mniejszy*, zbiór katolickiego nabożeństwa co najpotrzebniejszego z xiąg przez kościół ś. potwierdzonych, dla użytku wiernych ułożony, a czterema rycinami ozdobiony, Berlin, Rs. 1 kop. 20. — Powyższe xiążki są również do sprzedania we wszystkich xięgarniach Warszawskich i na prowincji. (Nr 320.—1.)

Przełożony PENSJI WYŻSZEJ męzkiéj o 4ch klassach w Warszawie przy ulicy Rymarskiéj w domu pod Nr 471 utrzymywanéj, ma honor niniejszem uwiadomić szanownych rodziców i opiekunów, że zapis uczniów do zakładu rozpoczął się z dniem 1 sierpnia r. b., kurs zaś nauk w dniu 15 sierpnia rozpoczęty zostanie. — Karol *Jurkiewicz*, starszy nauczyciel gimn. realnego.
(Nr 319.—1.)

DZIERŻAWCA DOCHODOW WAPIENNYCH
W BRZOSTOWCE,
pod miastem Tomaszowem Mazowieckim.

SPROSTOWANIE.

Artykułem zamieszczonym w Nr 189 Kurjera Warszawskiego, dzierżawca wapielni w Piekle i Ciebłowicach pod Tomaszowem Mazowieckim, Izrael Birencweig ogłasza, iż gdy wapno pochodzące z innych fabryk, nie zaś wyrabiane w Piekle i Ciebłowicach, jest co do gatunku nieporównanie gorsze, przeto zawiadamiając JJWW. i WW. obywateli uprasza, aby kupując od furmanów toż wapno, wymagali na dowód świadectwa drukowanego, usprawiedliwiającego pochodzenie tegoż wapna.

Podpisany dzierżawca wapielni w Brzostówce pośpiesza donieść, że gdy wapielnie Piekło, Ciebłowice i Brzostówka pod miastem Tomaszowem Mazow. położone są na jednéj górze, prawie jedna przy drugiéj, przeto taż różnica w gatunku wapna nie może istnieć, a nawet poprzednio te trzy zakłady dzierżawiąc Birencweig, zdawał się nie dostrzegać różnicy w gatunku.

Gdy od ś. Jana r. b. Brzostówka przeszła na rzecz JJWW. hr. Ostrowskich, a od tych przezemnie zadzierżawioną została, oddzieloną być musiała od wapielni Piekło i Ciebłowice; wapno w Brzostówce zawsze wyrabiane było i jest obecnie w dobrym gatunku, tylko tu zauważyć wypada, że póki Brzostówka była w tém samem ręku co Piekło, Ciebłowice i Sulejów, dzierżawca tych czterech wapielni miał istotne monopolium na wapno w znacznéj części Królestwa i nie mając obawy współzawodnictwa, trzymał cenę po kop. sr. 45 (złp. 3) od korca.

Teraz zaś od chwili zmiany stosunków w Tomaszowszczyznie, postanowiono wapno sprowadzić do naturalnéj ceny i sprzedawać w Brzostówce, w najlepszym gatunku po téj cenie, po któréj się sprzedawało przed zaprowadzeniem monopolium, to jest po kop. 37 i pół (złp. 2 gr. 15).

O czem dzierżawca zawiadamiając JJWW. i WW. obywateli, ma nadzieję, że ci nie zważając na tak niesłuszne, a nawet złośliwe doniesienie, jak dotąd tak i nadal względami swemi zaszczycać go raczą, a on ze swéj strony starać się będzie, aby dobrym gatunkiem wapna i przystępną ceną nie zawieść udzielanych mu względów.

Nadmienić przytem ma zaszczyt. iż w tymże zakładzie codziennie dostać można wypalonego wapna, znaczniejsze jednak partje wypada naprzód zamawiać.
(Nr 318.—1.) Izaak *Landau.*

Znany od lat kilkunastu
PŁYN
na zawsze wygubiający nagniotki, bez użycia ostrych narzędzi,
nabyć można każdego czasu w składzie rozmaitości M. Konopackiego, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Bluhma Nro 385, obok kościoła KK Karmelitów. — Cena na miejscu rub. sr. jeden. Posyłki zaś pocztą nie ułatwiają się.
(Ner 322. — 1)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY
Borejsza Michał obyw. z Grodna nr 414, *Cieśliński* Józef ob. z Chrząstowa nr 556, *Frankowski* Juljusz ob. z Sieciechowa nr 633, *Glinka* Mikołaj ob. z Szczawina nr 570, *Jakubowski* assessor kolleg. z Kiszeniewa nr 634, *Mołochowicz* Jan ob. z Wilna nr 625, *Scypio* Józef ob. z Żelizny nr 625, *Komorowski* Józef artysta dramatyczny i *Komorowski* Ignacy arty. muzycz. z Rzymu nr 647, *Kobylański* Piotr radca dworu z Paryża nr 542.

WYJECHALI Z WARSZAWY.
Boski Konst. ob. do Życzyna, *Jankowski* Heljodor ob. do Radomia, *Karczewski* Florjan ob. do Czeladzi, *Moszczeński* Józef ob. do Bronisz, *Niesiołowski* Ferdy. ob. do Straszkowa, *Miączyński* Witold ob. do Trąbczyna, *Okęcki* Jakób ob. do Babska, *Radwański* Lud. ob. do Wszeliny, *Skarzyński* Rudolf ob. do Łaniąt, *Świętochowski* Ign. ob. do Lelowa, *Szlubowski* Józef ob. do Branicy, *Żeromski* Ant. ob. do Lelowa, *Gruszecki* Wł. urzęd. banku do Karlsbad, *Luboradzki* Fran. referendarz stanu do Niemiec, *Połubiński* Witold ob. do Częstochowy, *Siemiątkowski* Jan dym. porucznik gwardji do Krakowa, *Zamojska* Róża hr. do Niemiec.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 352, wyjechało 286.

— Onegdaj statkiem parowym *Narew* przypłynęło osób 17, wczoraj tymże statkiem odpłynęło osób 43, a statkiem *Niemen* osób 63.

TEATR WIELKI. Dziś: Część opery *Fioryna.* — *Robert i Bertrand.*—Jutro widowisko bezpłatne.

Codziennie **w Dolinie Szwajcarskiéj** KONCERT orkiestry Lignickiéj, pod kierunkiem dyrektora **Bilse**. Początek o godzinie 6éj. Cena wnijścia kop. 15.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 21 Lipca (2 Sierpnia) 1857 r. — Starszy cenzor. *F. Sobieszczański.*